Ner 15. 13 kwietnia. 1867.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

NIEKTÓRE UWAGI

NAD

ZAŚNIADEM GRONIASTYM

(mola racemosa)

podał

Prof. Dr. Madurowicz.

(Ciąg dalszy)

Co się tyczy powstania zaśniadu groniastego, to z powyższych szczegółów wynika, że polega ono na przeobrażeniu puchlinowém strzępków kosmówki i nowo utworzonéj tkanki komórkowéj. Umiejętna zatém nazwa takiego tworu byłaby: *oedema chorii frondosi cum hypertrophia textus cellulosi*, a według Virchowa: *myxoma cystoides multiplex chorii.* Nie ulega zatém wątpliwości, że w takich przypadkach mamy do czynienia z pochłanianiem nieprawidłowém potoku, przez co strzępki komórki rozwijają się coraz bujniéj. Gdy istotą zaśniadu są strzępki kosmówki, więc łatwo pojąć, że taki zaśniad powstać musi przed ukończoném uformowaniem się łożyska, a więc wtenczas, kiedy jeszcze kosmówka okryta jest strzępkami. Z historyi rozwoju[1]) wiemy, że kosmówka od dziewiątego dnia po zapłodnieniu jaja okrytą jest przez pierwsze dwa miesiące ciąży strzępkami beznaczyniowemi *(chorion frondosum);* że od drugiego miesiąca pępowina składa się już z tych samych co u płodu dojrzałego części; że naczynia téjże zatapiają się tylko w $^1/_3$ kosmówki strzępiastéj — tam gdzie powstać ma łożysko *(placenta)*, którego uformowanie w końcu trzeciego miesiąca już zupełnie ukończone. Reszta kosmówki — $^2/_3$ strzępków — zanika *(chorion filamentosum)*, a nareszcie kosmówka staje się błoną zupełnie gładką *(ch. laeve).* Po ustaleniu obiegu krwi w łożysku — więc z końcem trzeciego miesiąca — błona doczesna, służąca dotąd do utkwienia i odżywiania jaja, ulega téż zanikowi. Jak długo zatém niema naczyń płodowych, tak długo woda płodowa (wydzielina krwi matczynéj, a raczéj wewnętrznéj powierzchni macicy) służy do odżywienia błon płodowych i zarodka. Z tego wynika, że powstawanie puchliny strzępków odnieść należy do pierwszych dwóch miesięcy ciąży. Co do sposobu powstawania, zdania jeszcze są niepewne. Według Meckla (l. c.) przerost kosmków z następną puchliną wodną następuje skutkiem utworzenia się błony doczesnéj opóźnionéj *(m. decidua scrotina)*, a to w warstwie bardzo grubéj, przez co jajo nie przylega do powierzchni wewnętrznéj macicy bezpośrednio

[1]) Kölliker: Entwickelungs-Geschichte des Menschen.— Leipzig 1861, p. 160 seqq.

i żywić się musi tém, co z macicy przesiąka przez błonę doczesną. Z tego powodu więc — w braku łożyska — ulegają strzępki kosmówki przerostowi i napełniają się cieczą. Teorya ta o tyle już dziś nie ma wagi, o ile od czasu badań E. WEBERA[1]) w r. 1846 nikt nie wierzy więcéj w błonę zwaną *decidua serotina*. Zresztą kosmków nie można uważać za dostateczne zastępstwo nieutworzonego jeszcze łożyska. Przeto SCANZONI[2]) tłumaczy powstawanie tego zaśniadu tém, że w takich przypadkach nie dochodzą naczynia pępkowe z zarodka do kosmków, przez co powstać nie może łożysko. Jeżli więc tak jest, natenczas kosmki ulegać muszą przerostowi, bo są dłużéj czynne niż zazwyczaj; płód zaś, nie dostając odżywiania należytego tj. z łożyska, obumiera i zanika. Tém samém atoli kosmki, pochłaniając i nadal ciecz wydzieloną z macicy, muszą ulegać puchlinie wodnéj. — Teoryi téj zarzucić można, że nie tłumaczy przyczyny niedochodzenia naczyń pępkowych do kosmówki, a zatém zawsze zachodzi wątpliwość, czy zmiana zarodka, czy też zmiana błon płodowych jest pierwotném następstwem zboczenia. Zresztą często puchlina istnieje bez znacznego przerostu; puchlina zatém nie może być późniejszym objawem od przerostu. HOHL (l. c.) przeciw téj teoryi twierdzi, że przecież tam, gdzie znaleziono zarodek i pępowinę, tam naczynia pępkowe muszą dochodzić strzępków kosmówki. Przypuszcza zatém, że jajo w podobnych przypadkach już z jajnika do macicy wstępuje ze strzępkami, uległemi wodnéj puchlinie. Temu zdaniu da się zarzucić, że jajo w ogóle kosmate powstaje dopiero w macicy, gdyż strzępkami pokrywa się kosmówka około dziewiątego dnia po zapłodnieniu. BRAUN[3]) zarzuca téj teoryi, że nie może być prawdziwą; inaczéj bowiem zaśniad taki, który tylko raz w życiu niewiasty się zdarza, musiałby się częściéj okazywać. Jednakowoż MAJER[4]) opisuje przypadek, w którym kobieta ta sama obok płodu zdrowego jedenaście razy porodziła zaśniad. Zapomniał zresztą — zdaje się — HOHL, że może być pępowina uformowana, ale nie koniecznie czynna. Przecież w takich przypadkach pępowina jest obrzękła przez puchlinę wodną, a naczynia jéj mogą być zwiędłe, a choć oznaczone w pępowinie, to bez rozgałęzienia się w kosmówce; a nawet tu istnieć mogą gałęzie, ale tak zwiędłe, jak i w pępowinie saméj. Możnaby sobie zatém wyobrazić, że nawet podczas rozpoczynającego się utworzenia łożyska jeszcze zaśniad groniasty powstać może, jeżeli tylko naczynia pępkowe z jakiéjkolwiek przyczyny więdnąć zaczynają, a z tego płód czyli zarodek obumiera. Pierwsza zmiana jaja w takich razach polegałaby zatém na więdnieniu płodu — zdanie, które też HECKER[1]) o tyle podziela, o ile to więdnienie płodu tłumaczy z zaniku błony doczesnéj, który dopiero wywołuje następową zmianę kosmków. *(C. d. n.)*

[1]) E. H. WEBER: Zusätze zur Lehre vom Baue der Geschlechts-Organe. Leipzig 1846, p. 30—35. [2]) SCANZONI: Lehrbuch der Geburtshilfe. Wien 1855, zweite Auflage, pag. 397. [3]) BRAUN, C. R.: Lehrbuch der Geburtshilfe. Wien 1857, pag. 674. [4]) MAJER: Würtemberg. Correspondenzblatt 1847, Nr. 38.

[1]) HECKER: Klinik für Geburtskunde. Leipzig 1864. zweiter Band, pag. 21.

Uwagi do „Notat klinicznych" podanych przez dra Falęckiego w „Przeglądzie lekarskim" w nrach 9, 10, 11, 12, 13 i 14,

skreślił dr. Gilewski.

Czując niedostatki i braki nauki o durzycy, z wdzięcznością zapewne winniśmy przyjmować wszelkie usiłowania, wszelką pracę rozszerzającą i dopełniającą nasze wiadomości o téj chorobie, czyto podającą nowe wskazówki ułatwiające wczesne rozpoznanie, lub jakikolwiek choćby najmniejszy przyczynek do nauki o przyczynach i istocie téj niemocy, czyto zawierającą poglądy krytyczne wyświecające stósunek durzycy do innych chorób i modyfikacye przebiegu tychże przez durzycę, czyto zasilającą bezwładnego lekarza uzasadnionemi i pewnemi podstawami rokowania i leczenia téj choroby, czy też wreszcie zawierającą twierdzenia osnute na przekonywających faktach a pobudzające czytelnika do myślenia i głębszego zastanowienia.

Z przykrością wyznać muszę, iż notatki dra Falęckiego nie czynią zadość tym wymogom piśmiennictwa naukowego, ale że nadto zawierają twierdzenia nieuzasadnione, przeciw którym wy-

stąpić widzę się tém bardziéj zniewolonym, ile że jako nauczyciel mający zadanie kształcenia młodych lekarzy obawiać się muszę, ażeby ucząca się młodzież nie wzięła z nich pochopu do przyswojenia sobie zdań i zasad niekoniecznie zgodnych ze stanowiskiem nauki.

Tento przeważnie wzgląd obok obowiązku oddania hołdu prawdzie spowodował mnie do skreślenia niektórych uwag, dalekich od wszelkiéj osobistéj niechęci a mających na celu zwrócenie uwagi czytelników na twierdzenia i zdania, z któremi się zgodzić niepodobna.

I tak czytamy w numerze 9, str. 66, przedz. 1, wiersz 24 od góry: znaczne złogi chorobowe w kiszkach kazały się obawiać głębszego owrzodzenia, któreby do krwotoku lub do przedziurawienia prowadzić mogło.

Jaki dowód tego na żyjącym, że złogi chorobowe w kiszkach są znaczne? Jest to tylko przypuszczenie, które dopiero sekcya potwierdzić albo zbić może. Rozpoznanie uzasadnione téj okoliczności wymagałoby znajomości przelicznych innych szczegółów sprawy durzycowéj, mianowicie znajomości przypadłości poczęcia się durzycy, czego brak zawsze jeszcze mocno czuć się daje.

Mylną też jest rzeczą oceniać natężenie sprawy durzycowéj z obfitości złogów w gruczołach kiszkowych (nr. 10, str. 73, prz. 2, w 11 od góry i następ.) i ze znacznego krwotoku stolcowego, ponieważ u żyjącego gruczołów jelitowych nie widać i wymacać nie można, krwotok i najobfitszy z jednego tylko wrzodu pochodzić może, ciężkie przypady brzuszne przy bardzo skąpych złogach w jelitach zauważane bywają (wyniki sekcyi); w ogóle zaś znaną jest rzeczą, iż objawy durzycowe ani co do liczby ani co do natężenia swego nie są w ścisłym związku i prostym stósunku do ilości złogów masy durzycowéj. Natężenie durzycy oznaczamy dotychczas w ogóle wyłącznie ze stopnia gorączki, w szczególności zaś z wysokości temperatury ciała i liczby uderzeń tętna. Przecież w ten sam sposób, a nie inaczéj, oceniamy natężenie chorób ostrych niemal bez wyjątku.

Wybitne objawy mózgowe w początku choroby (nr. 10, str. 73, prz. 2, w. 7 od dołu) każą się domyślać ciężkiéj choroby li tylko tam, gdzie albo wszystko przemawia za chorobą mózgu istotną, albo gdzie znana jest lekarzowi indywidualność chorego pod tym względem, że majaczy tylko w ciężkiém cierpieniu. Jest bowiem niemało takich chorych, którzy nawet w początkach febry kataralnéj majaczą, a tém łatwiéj i bardziéj w początku durzycy, z czego jednak w takim razie bynajmniéj wnioskować nie należy, że choroba jest bardzo natężona.

Zniknienie chlorków w moczu (nr. 10, str. 73, prz. 2, w. 3 od d.) bynajmniéj nie jest dowodem złogów obfitych wypociny w chlorek sodu bogatéj, ponieważ zauważamy czasem chlorki niemal prawidłowe tam, gdzie wypocina jest nader obfitą *(pneumonia)* i na odwrot zmniejszenie ilości lub brak chlorków, gdzie wypocina jest bardzo skąpa. Twierdzenie powyższe dra F., że zniknienie chlorków w moczu przemawia za złożeniem obfitéj wypociny, rozstrzyga kwestyą bardzo ważną a dotąd wcale nierozwiązaną w sposób bardzo krótki, ale też wcale nieuzasadniony.

Krwotoki stolcowe zdarzające się w pierwszym lub drugim tygodniu durzycy brzusznéj (nr. 10, str. 74, prz. 1, w. 12 od d.) nie każą bynajmniéj rokować bezwzględnie niepomyślnie. Obserwacya kilkudziesięciu przypadków durzycy nie jest wcale wystarczającą na udowodnienie tak ważnego twierdzenia. Bywają pneumonie rozpoczynające się od krwotoku z płuc *(haemoptoë)*, a nie zakończające się wcale suchotami. Podobnie i w durzycy czasem wcześnie pojawi się krwotok stolcowy, a durzyca bynajmniéj nie staje się gnilną *(t. septicus)*.

Nie rozumiem wcale, na jakich przypadach opierał się autor, twierdząc (nr. 10, str. 74. prz. 2, w. 20 od d.): Przy badaniu okazało się przekrwienie i zastoiny w całém prawém płucu. Może nie w całém płucu, a może tylko przekrwienie albo tylko zastoiny.

Nierównie śmielszém jeszcze pod względem rozpoznania jest to, co czytamy w nrze 10, na str. 74, prz. 2, w. 10 od dołu: Dnia 1 lutego objawy wyż opisane wzmogły się, przekrwienie płucne przeszło w rozszerzone zapalenie z miękką białkowatą wypociną. Ocenienie konsystencyi płuca nacieklego przez klatkę piersiową uznać musi każden za równie niemożliwe

jak np. ocenienie barwy jakiéj osutki skórnéj przez koszulę.

W nrze 11, str. 82, prz. 1, w. 15 od d. i nast. podaje dr. F. fakt, któremu nie zbywa bynajmniéj na ciekawości, ale za to — że tak powiem — na faktyczności. Moczenie cukrowe odróżnia dr. F. od moczówki cukrowéj i od zwykłego moczu zawierającego ślady cukru, i uważa moczenie cukrowe śród przebiegu durzycy i zapalenia płuc za bardzo pożądane, ponieważ o pomyślnym dalszym przebiegu tychże chorób rokować pozwala.

Co do odróżnienia moczenia cukrowego od moczówki cukrowéj, dłużnym pozostał dr. F. argumentacyi. Wprawdzie przytacza on, że w moczówce cukrowéj obfitość moczu i ilość zawartego w nim cukru jest znaczna; zeznaje atoli zarazem (str. 82, prz. 2, w. 21 od g.), że ilości cukru w tego rodzaju moczach, tojest w moczeniu cukrowém, nie oznaczono nigdy. Na czémże więc polega różnica między moczówką cukrową a moczeniem cukrowém, skoro nieznana jest drowi F. ilość cukru w tak zwaném moczeniu cukrowém? Lecz mniejsza o to! Główną jest dla nas rzeczą, czy to, co dr. F. poczytał za cukier, było nim rzeczywiście? Wszak twierdzą chemicy, że tak cukier jak inne jeszcze ciała chemiczne z próby Trommera wypadają; przeto nie wszystko jest cukrem, co próba Trom. wydaje. Niewątpliwe wykazanie cukru w moczu nie jest przeto operacyą chemiczną tak nader łatwą, a wymaga już pewnéj biegłości w rozbieraniu chemiczném moczu. Już sam fakt, że fachowi chemicy nie wykryli dotąd cukru w wielu przypadkach durzycy i zapalenia płuc pierwotnego, jak to dr. F. utrzymuje (str. 82, prz. 1, w. 6 od dołu i następ.), powinien był skłonić w ogóle do ostrożności, a w szczególności i przedewszystkiém co do wniosku pod względem rokowania z obecności cukru w moczu uczynionego, wniosku wcale nie usprawiedliwionego, ponieważ wszędzie tam, gdzie cukier w moczu rzeczywiście i niewątpliwie wyśledzonym bywa, podług doświadczeń wiarogodnych choroba zazwyczaj niepomyślnie się zakończa.

W nrze 9 na str. 66, prz. 1, w. 15 od g., jako też i w nrze 12 na str. 89, prz. 2, w. 7 od dołu czytamy: serce w komórce prawéj bardzo rozszerzone. Z jakiego powodu tylko w prawej komórce? Czy zachodzi może szczególniejszy jaki związek pomiędzy durzycą a prawą komórką serca? Nic o tém nie wiemy. Twierdzeniu podobnemu sprzeciwićbyśmy się musieli, w przeciwnym razie uważać wypada wysłowienie się za niewłaściwe.

Nie rozbieram twierdzenia dra F. o zakażeniu krwi durzycowém, które w podanym przypadku durzycy (nr. 13, str. 99) przytacza. Natomiast dziwić się muszę, że ani razu w podanych pierwszych trzech przypadkach durzycy liczba uderzeń tętna wymienioną nie została — okoliczność, która mianowicie w przypadku durzycy z przebiegiem pełzającym jest bardzo rażącą, ponieważ zniewala zdać się bona fide na twierdzenie, że w przypadku, o którym mowa, durzyca trwała przeszło pięć miesięcy, a wszystkie inne w ciągu owego czasu na tym chorym zauważane choroby były wynikiem durzycy, a więc w przyczynowym z nią związku.

Dziwne światło rzuca twierdzenie wypowiedziane na str. 99, prz. 2, w. 5 i nast. od d.: Najczęściéj bowiem braknie w nich tych wybitnych objawów, które na pierwszy rzut oka durzycę rozpoznać dozwalają; wszystkie charakterystyczne objawy są w nich zatarte. Wyznać muszę bez ogródki, że mi się dotąd jeszcze nigdy nie udało na pierwszy rzut oka rozpoznać durzycę, a charakterystycznych objawów téjże u żyjącego nie znam wcale.

Trudno się również zgodzić na sposób rokowania, jakim się posługuje dr. F. w kilku miejscach artykułu swego, a mianowicie w nrze 9, str. 66, prz. 1, w. 25 i nast. od d.: Wobec tak ciężkich przypadów rokować wątpliwie musiano. Bezwzględnie złego rokowania jednakże nie przypuszczano.

Podobny sposób rokowania o chorobie równa się rokowaniu o pogodzie.

W nrze 14 (str. 106, prz. 2, w. 5 od d.) wspomina dr. F., że zbadana chora przedstawiała obraz ciężkiéj durzycy w okresie nerwowym.

Brak wyłuszczenia powodów, dla których, jak się zdaje, podziela dr. F. przebieg durzycy na kilka okresów, z których jeden jest nerwowy, tém bardziéj uczuć się daje, ponieważ są przeliczne

przypadki, w których żaden uczynić się nie da podział na okresy, odróżniające się od siebie w sposób taki, iżby każdemu odrębną nazwę nadawać wartało, a w przypadkach zbliżających się do takiego typu kolejność okresów bynajmniéj nie jest zawsze tą samą. Okres bowiem, jakim jest np. nerwowy, częstokroć już w początku choroby zauważać się daje, zamiast żeby podług systemu stanowił późniejszy.

Piśmiennictwo lekarskie.

Klinika chorób uszu (Klinik der Ohrenkrankheiten von Dr. Moos, Docent [obecnie prof. uniwers. heidelbergsk.]. Wien 1866). Wiadomość podana przez dra J. Warschauera w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

W części szczególnéj wykłada choroby ucha. I tak nasamprzód opisuje choroby ucha zewnętrznego; między niemi wady wrodzone, wypryski, nowotwory. Następnie zastanawia się nad zboczeniem wydzielania przewodu słuchowego zewnętrznego, nad chorobą bardzo upowszechnioną tojest nad woskowinami *(cerumen)* i ich leczeniu; w końcu przytacza bardzo ciekawe i pouczające opisy chorób.

Mówiąc o czyraku i jego leczeniu, słusznie wspomina o nacięciu onego, który to środek znacznie skracać zwykł chorobę, o któréj mowa, gdy tymczasem wyczekiwanie wielce przedłuża trwanie choroby. Skreśla obraz rozszerzonego zapalenia rozlanego przewodu słuchowego zewnętrznego *(otitis externa diffusa)* również dość często się przytrafiającego, które odznacza się gwałtownością bólu wzrastającego czasem do tego stopnia, iż nieznośnym się staje. Opis téj choroby odpowiada zupełnie rzeczywistości, lecz w leczeniu onéj nie wspomina o nacięciu; a jednak, jeżli w czyraku nacięcie zasługuje na uwzględnienie, to w téj niemocy nacięcie jest środkiem głównym, jak o têm kilkakrotnie miałem sposobność przekonania się. Wprawdzie nacięcie bywa bardzo bolesne, często nawet mdłości zrządza; z têm wszystkiém nieprzyjemności dopiero co przytoczone nie powinny nas zrażać, gdyż żaden środek nie jest w stanie tak szybko bóle poskramiać jak nacięcie, a zaniedbanie onego naraża chorego na długie i przykre cierpienie. Cięcie uskuteczniа się za pomocą nożyka, mającego podobieństwo do tenotomu; powinno być głębokie, aby prócz skóry i tkanki łącznéj także okostną nacięło.

W osobnym rozdziale ma rzecz o ciałach obcych w przewodzie słuchowym, przyczém literaturę tyczącą się tego przedmiotu w streszczeniu podaje.

Choroby błony bębenkowéj obszernie wykłada; rozdział ten jest osnuty na pracy klasycznéj dra Politzera pod nazwą: „Die Beleuchtungsbilder des Trommelfells“, a liczne ryciny przyczyniają się do lepszego zrozumienia treści tym rozdziałem objętéj.

W rozdziale dziesiątym spisane są choroby trąbki Eust. w sposób bardzo jasny lubo nie wyczerpujący, gdyż Toynbee w swém dziele nierównie gruntowniéj choroby przerzeczone roztrząsa.

W tym rozdziale przytacza, że Toynbee i Politzer wykazali, iż trąbka Eust. w stanie prawidłowym jest zamkniętą; że z tego powodu musi istnieć narząd otwierający od czasu do czasu kanał wspomniony ku odnowie powietrza, a tym jest przyrząd mięsny przyczepiony do trąbki E. Podczas połykania podnosiciel i naprężacz podniebienia miękkiego, poczynający się koło błoniastéj cześci trąbki i biegnący ku podniebieniu miękkiemu, rozwiera ujście trąbki na oścież.

Politzer, opierając się na tym fakcie, podał sposób przez siebie nazwany „sposobem zwyczajnym lub prostym“, zasadzający się na têm, aby przez rozwarte ujście gardzielowe trąbki za pomocą ucisku wprowadzać powietrze do jamy bębenkowéj. *(C. d. n.)*

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Graefego Spostrzeżenia okulistyczne w cholerze.

(Dokończenie.)

Żyły okazywały się w okresie zamartwicy zawsze nadzwyczaj ciemne nawet niebiesko czerwonemi i odbijały skutkiem tego w sposób uderzający od tętnic słabo napełnionych i dla tego bladych. Widoczne téż były i najcieńsze rozgałęzienia żył, gdy tymczasem cieńsze, zazwyczaj jednak dostrzegalne jeszcze tętniczki nie były widzialnemi. Ani mocniejszego pokręcenia, ani zgrubienia żył nie dostrzegł G., tak iż wyraźniejsze tychże uwidocznienie przypisać należy ciemniejszéj barwie krwi, a nie przepełnieniu (z podwyższeniem parcia ościennego).

Tarcza nerwu wzrokowego okazywała nierzadko wejrzenie zmienione, mianowicie nie miała ona w ogólności tego jednostajnego różowego zabarwienia, które zawisło od napełnienia krwią wszystkich jéj cieniuchnych naczyniek. Barwa krwi i przeważające napełnienie nią naczyń żylnych nadawały tarczy nerwowéj zabarwienie blado fijołkowe, jaśniejsze ku środkowi tarczy.

Uderzającą jest rzeczą, że — mimo znacznych zmian, którym ulega krążenie krwi w naczyniach siatkówki — widzenie mało tylko upośledzoném bywa w okresie zamartwicznym cholery. Nietylko że chorzy okazywali prawidłową lub mało co mniejszą bystrość wzroku, ale niepodobna było nawet wykryć znaczniejszego przytępienia wrażliwości siatkówki przy zmniejszoném oświetleniu.

Co do ciśnienia śródocznego, to nie podlega ono w cholerze znaczniejszym zmianom. Wobec zmniejszonego ciśnienia w tętnicach, nagłéj utraty płynów w innych narządach, a nareszcie wobec upośledzonéj czynności nerwu trójdzielnego przygotowanym był G. z góry, iż znajdzie ciśnienie śródoczne zniżoném; nie mógł jednak wykazać tego mimo całéj baczności, z jaką przedsiębrał odpowiednie śledzenie.

(Archiv f. Ophpth. Bd. XII, Abthl. II.) R.

Postęp fizyologii w roku 1865 o ile ma związek z praktyką lekarską.

(Ciąg dalszy.)

Zaleski[1]) nie znalazł we krwi zwierząt, którym podwiązał był przewody moczowe, więcéj amoniaku niż we krwi zwierząt nienaruszonych.

Kaufmann i Rosenthal[2]) doświadczyli, że kwas siarkowodowy tylko wtenczas zmienia własności krwi (badane trójgranem), gdy ta jeszcze kwasoród zawiera. Tłumaczą zatém otrucie tym kwasem jako uduszenie.

Według Pouchela[3]) nie zamrożenie jakiéj części ciała jest niebezpieczném dla życia, lecz odtajanie; gdy bowiem zamroziwszy odnogę jakiego zwierzęcia, zapobiegł ligaturą wejściu części odmrożonych do ogólnego krążenia, zwierzę żyło daléj i było pozornie zdrowe; — ginęło zaś natychmiast, gdy ligaturę odwiązał. Przypomina to poniekąd skutki zbyt szybkiego leczenia wola jodem. *(C. d. n.)*

KORESPONDENCYA.

Kamieniec, 1 (13) marca.

Choroby panujące. — Lekarz truciciel.

(Ciąg dalszy.)

Nieżyt dwunastnicy i zwyczajne jego następstwo żółtaczka do zwykłych cierpień należy; użycie rabarbaru, czyto w postaci proszku, czyli téż nalewki, poskramia dość prędko chorobę.

Ospa należy u nas do chorób przeszłości; od tygodnia ani jednego wypadku nie postrzeżono w mieście, za to posuwa się ona daléj na wschód, powiaty nad Bohem położone cierpią od niéj bardzo.

Odra mija, ma się ku końcowi; w początkach łagodna, później za to wikłała się często z nieżytem, zapaleniem płuc, ze sprawą błonicową nareszcie. Najlepiéj wychodzili rodzice niewysyłający drobnéj dziatwy na przechadzkę po mieście, uniknęli bowiem w taki sposób odry; bale dziecięce *(Kinderball)* w klubie tutejszym, zgromadzające na raz dużo dziatwy, najwięcéj się przyczyniały do rozpowszechnienia téj niemocy; po każdéj takiéj zabawie wzmagało się nasilenie epidemii.

Płonica dopiero zaczyna występować, tradycyonalnie boimy się téj choroby, najwięcéj bowiem dzieci u nas zabija.

Na zakończenie dodamy, że wyprysk *(eczema)* jest u nas dzisiaj jakby pospólną chorobą; nadzwyczaj bowiem często spotykać go się zdarza czyto w postaci samodzielnéj, czyli téż wikłającéj inne sprawy patologiczne.

* * *

Chcąc być wiernym kronikarzem wszystkiego, co dotyczy u nas medycyny, muszę sumiennie spisywać w sprawozdaniach, co się w naszym świecie lekarskim dzieje, choćby mi to przyszło z rumieńcem wstydu na czole uczynić. Otóż obecnie jestem w takiéj pozycyi, donosząc wam o smutnym wypadku, który miał miejsce w Bałcie. Dwóch lekarzy rządowych (powiatowy i miejski) poważniło się między sobą w czasie opatrywania do poboru wojskowego przeznaczonych kandydatów; skutkiem tego jeden otruł drugiego. Zbrodniarz na ten cel użył strychniny i to w potężnéj dozie; zadał mu bowiem w wódce ziarn dziesięć od razu. Zgon nastąpił w pół godziny niespełna po czynie dokonanym. Winowajca przyznał się do wszystkiego, a wnosząc z okoliczności, pomówić winnego potrzeba o szaleństwo, o obłąkanie. Nie bronimy wcale występku, bezstronnie jednak rozpatrując się w czynie spełnionym, inaczéj go osądzić niepodobna; truciciel bowiem miał tylko na celu otrucie, nie myśląc wcale o zabezpieczeniu się od odpowiedzialności. Strychninę wziął w dzień dokonania zbrodni; wziął ją, poświadczywszy receptę podpisem w osobnéj książce aptecznéj, jak chce tego prawo krajowe; potém przyszedł do kolegi, zaprosił się na śniadanie i korzystając z nieobecności gospodarza wsypał mu do kieliszka wszystkie dziesięć ziarn z pięciu przygotowanych proszków, a przekonawszy się, że trucizna pochłoniętą została, poszedł spokojnie do biura,

[1]) Untersuchungen über den uraemischen Process und die Function der Nieren. Tübingen 1865. [2]) Ueber die Wirkung des Schwefelwasserstoffgases auf den thierischen Organismus. Archiv für Anat. und Physiol., 1865. [3]) Expériences sur la congelation des animaux. Revue médicale, 1865.

w którém kończył urzędowe zajęcia. We 20 minut potém schwytano go w biurze; znaleziono przy nim buteleczkę z kwasem pruskim i próżnych pięć pochewek papierowych, na których była kopia recepty na strychninę; zapytany natychmiast przyznał się do wszystkiego. Sami więc osądźcie, czy podobne postępowanie dowodzi konsekwencyi? Zawsze to zbrodnia, nie przeczę temu, ale zbrodnia dokonana pod wpływem namiętności zemsty, a w każdéj namiętności jest spora dozys szału. Czekajmy zresztą, co sąd orzecze o winowajcy. Wnętrzności otrutego poddane badaniu w kamienieckiéj aptece pana Rudenki, wykazały znaczną ilość strychniny. W kieliszku zostało kilka kropel nasyconych trucizną i mogących śmierć spowodować. Resztę szczegółów o tym smutnym wypadku odkładam na późniéj. *J. R.*

ROZMAITOŚCI.

Uwagi lekarskie o włościanach skreślił prof. dr. St. Janikowski.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 14.)

Bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że wiele innych zabobonów lekarskich ludu naszego przyczynę swoję ma częścią w szczegółach ustroju, częścią w różnych warunkach zewnętrznych, klimacie, sposobie życia itp.

O zgubnych skutkach wódki dosyć już pisano; nie chcę znanych rzeczy powtarzać. Sądzę, że oprócz Towarzystw wstrzemięźliwości postęp oświaty i dobrobytu z czasem ograniczy klęskę pijaństwa. Ważném byłoby téż rozpowszechnienie między ludem napojów mogących zastąpić napoje wyskokowe a daleko mniéj zgubnie działających, jakoto kawy i herbaty.

VII. Dzieci włościan polskich zwykle bardzo silne i piękne na świat przychodzą, ale po odstawieniu od piersi, co zwykle dopiero po 15 miesiącach a często i znacznie późniéj ma miejsce, wielka na ich szkodę zmiana następuje. Zatrudniona około domu albo w polu matka, odstawiwszy dziecię, porucza je opiece albo już do żadnéj pracy niezdatnych starców, albo téż niewiele starszemu rodzeństwu zdaje całą pieczę, zasadzającą się na dostarczaniu wielkiéj ilości pokarmów nieodpowiednich nierozwiniętemu ustrojowi dziecięcemu, składającemu się głównie z trochy mleka, grubego chleba żytniego lub placków jęczmiennych, kaszy i ziemniaków; przytém sami nienawykli do wstrzemięźliwości od kołyski przyzwyczajają dzieci do używania wódki. Nikt nie myśli o koniecznem chodowaniu skóry dziecięcéj przez stósowne kąpiele; póki ciepło, dzieci porzucone, instynktem niejako powodowane korzystają z byle kałuży, aby się w niéj wykąpać; ale gdy nadejdzie długa jesień, zima i wiosna, przepędzają dzień prawie cały na zapiecku w izbie, jedząc w zbytku wyżéj wymienione pokarmy i oddychając powietrzem zepsutém. To téż niemało byłem zdziwiony, napotykając między dziećmi włościańskiemi bardzo silnie rozkrzewione zołzy, o których sądziłem przedtém, że są głównie mieszkańców miejskich udziałem. Jednakże w dalszych zatrudnieniach dziecięcia wiejskiego znajdujemy znów nieocenione ku leczeniu zołzów środki, które ludność miejska a szczególnie klas wyższych odrzuca. Zaledwo dziecię wiejskie ośmiu lat doszło, już musi pomagać rodzicom w gospodarstwie, mimo osłabienia i nędznéj cery, skutków choroby skrofulicznéj, musi fizycznie pracować, musi natężać siły swoje, znosić niejeden trud; wtenczas siła jego trawienia poprawia się; pokarmy, których używa, stają się dla jego ustroju koniecznemi, a ruch ciągły na świeżém powietrzu, nawyknienie do wszelkich zmian powietrzni wywołuje w całym ustroju zbawienną przemianę, wpływa silnie na rozwinięcie całego układu kostnego i mięśniowego, a z dziecka zołzami znękanego wyrasta młodzian silny i zdrowy; — co zaś było nędznego, słabowitego, to zawczasu wymiera.

VIII. Okres pokwitania u włościan polskich, tak u dziewcząt jak u chłopców — o ile zauważałem, — późno przychodzi, chociaż brak mi na to ściśle spisanych spostrzeżeń. Dla tego téż sądzę, że zdarzające się dość często między niemi przypadki wczesnego bardzo żenienia się zgubny wpływ wywierają zarówno na zdrowie małżonków jako téż potomstwa. Zbyt wczesnemu żenieniu się może przypisać wypada w części i to zdarzenie, że kobiety wiejskie tam wcześnie się starzeją i wieśniaczka lat 36 do 40 licząca nieraz na sobie już zgrzybiałości nosi znamiona i dziwny oku nienazwyczajonemu przedstawia widok, mając u piersi nowonarodzone dziecię.

IX. O ile wcześnie na wieśniaczkach zgrzybiałość się zjawia, o tyle na włościanach starość nie tak prędko swe skutki wywiera; długie lata zdolni są do ciężkiéj pracy, a nieraz 70letni rolnik wszelkim obowiązkom stanu swego zadosyć czyni. Siwizny nie można u nich za znak starości uważać; rzadkieto dosyć zdarzenie siwego ujrzeć włościanina. W późnych latach starości jeszcze rumieniec krasi ich lica, a poszanowanie — pewien rodzaj czci — którego starcy między włościanami polskimi doznają, najzimniejsze serce poruszy i wywoła współczucie dla tego ludu, o którym już tyle złego niesłusznie napisano. *(Dok. nast.)*

Ruch chorych w szpitalu powszechnym lwowskim.

Z końcem stycznia 1867 r. było chorych 817, przybyło w lutym 650, zatém leczono w ubiegłym miesiącu 1467 osób. Wyzdrowiało 573, nie uleczono 7, umarło 67, pozostało w dalszém leczeniu 820 osób. Przeciętna liczba przenosiła 800 chorych, najniższa była 26 lutego (812), średnia dnia 3 (855), najwyższa zaś do 876 osób dochodziła. Stósunek wyzdrowienia lepszy niż w poprzednim miesiącu, obliczyć się daje na 39.53 pct., stósunek śmiertelności na 4.52 pct. Do ogólnéj liczby chorych wliczono 220 obłąkanych i 200 gorączkowych.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

Dwie zapowiedzi świtają na widnokręgu naszego piśmiennictwa lekarskiego. Jedna skromniejsza a w spełnieniu rychlejsza w Krakowie; druga okazalsza, lecz co do skutku i czasu warunkowa a zatém mniéj pewna, w Warszawie. Pierwszą, odnoszącą się do słownika łacińsko polskiego wyrazów lakarskich przez dra Aleksandra Kremera i prf. dra Fryderyka Skobla, powitają zapewne wszyscy koledzy z owém uczuciem radości, jakie sprawiać zwykła zaspokojona nareszcie po długiém a tęskném oczekiwaniu pilna potrzeba. Jakoż coraz natarczywsze były domagania się poradnika w przedmiocie wyrazownictwa lekarskiego. Prace na tém polu przez szanownych naszych spółredaktorów profesorów Majera i Skobla przed dwudziestu z okładem laty wydane dawno się w handlu wyczerpnęły i skutkiem olbrzymiego rozwoju nauki lekarskiéj, zbogaconéj w ostatnich lat dziesiątkach ogromnemi świeżemi nabytkami, wymagały nadto nietylko uzupełnienia, ale i znacznego rozprzestrzenienia na rzuconéj przez nich pewnéj podwalinie. Nazwy autorów nowego dzieła, z których drugi zwłaszcza niemałe już położył zasługi około uprawy i troskliwego przechowania języka ojczystego w nieskażonéj czystości, pożądaną są rękojmią nietylko samego wykonania zadania, ale i dopełnienia go zgodnie z duchem i udatnym ustrojem mowy polskiéj. Ile na tym ostatnim warunku zależy, pojmie łatwo każdy, kto ocenić potrafi różnicę między ukutym na oślep na wzór obcy wyrazem, rzekomo polskim, w istocie zaś z cudzoziemska rodzimy ustrój mowy gwałcącym, a nazwą trafną, bądź z dawnych pism polskich wskrzeszoną, bądź w konieczności świeżo utworzoną według nieodzownych wymagań budowy i żywotnych własności naszego języka. Ile wiemy, autorowie za mozolną swą pracę przez nakładcę i wydawcę mają sobie jako słabe wynagrodzenie przyznaną jedynie pewną ilość odbitych egzemplarzy; zwracamy więc uwagę szanown. kolegów, że przedpłatę na dzieło, wynoszącą 3 zł. w. a. (po wydrukowaniu cena sklepowa podniesioną będzie do 5 zł. a.), nadsyłać mogą wprost na ręce jednego z autorów.

Prospekt drugi, z Warszawy, ogłosiło grono 14tu profesorów szkoły głównéj warszawskiéj, wydawców „Gaz. lek." Zamiarem ich jest wydać — gdy dopisze przedpłata — „Bibliotekę umiejętności lekarskich", obejmującą wszystkie gałęzie, opracowane szczegółowo i w sposób wyczerpujący, każda przez autora jéj uprawie wyłącznie oddanego. Pożytecznemu przedsięwzięciu życzymy z całego serca powodzenia; a jeżeli zapowiedź, wyrażając potrzebę szerzenia nauki w języku ojczystym, wspomina jedynie o korzystnym wpływie dziesięcioletnich wykładów w szkole lekarskiéj warszawskiéj na ustalenie polskiego wyrazownictwa w naszéj nauce, przemilczając całkiem o zasłudze uniwersytetu Jagiellońskiego, mimo że on dłużéj i wśród najtrudniejszych okoliczności potrafił czuwać nad drogą spuścizną ojców i w nieskażonéj przechować ją czystości, i że dwaj jego członkowie wyżéj wzmiankowani pierwsi gruntowną i trwałą rzucili podwalinę pod przyszłą budowę rozwijać się mającego wyrazownictwa naukowego zgodnego z duchem i ustrojem języka, a którąto budowę zastała szkoła główna warszawska w zasadach już gotową i ustaloną a do dalszego rozwoju stósownie do wzrostu nauki przysposobioną, — jeżeli o tém wszystkiém prospekt nic nie namienia i czytelnika w mylném zostawia mniemaniu, jakoby dopiero usiłowania profesorów warszawskich zadania tego dokonały: to zdaje nam się, że starsza siostra krakowska z uśmiechem wyrozumiałości przyjmie to zapomnienie się młodszéj siostrzycy, która zajęta żywo własnemi rozkwitającemi wdziękami nie raczyła obdarzyć jéj nawet przelotném spojrzeniem.

Cały poczet obejmować będzie dzieł 28 i wychodzić dwiema kolejami (seryami). Do pierwszéj, na którą naprzód ustanowiona jest przedpłata, należeć będą: anatomia patologiczna przez prof. Brodowskiego, anatomia opisowa przez prof Pilcickiego, chirurgia teoretyczna z syfilidologią przez prof. Girsztowta, oftalmologia podług Weckera przez dra Narkiewicza Jodkę, psychiatrya przez prof. Pląskowskiego, akuszerya przez dra Neugebauera i otyatryka, któréj autor późniéj będzie podany.

Wydawnictwo dzieł téj kolei rozpocznie się z dniem 1 lipca 1867 r., cena obliczona jest dla przedpłacicieli „Gazety lekarskiej" po kop. sr. 10 za arkusz z przesyłką razem z „Gazetą"; dla innych po kop. sr. 15 z przesyłką w opasce. Przedpłata jest półroczna, wszelako na początku tj. na półrocze od lipca do grudnia wnieść trzeba przedpłatę podwójną jako rękojmię za dotrzymanie zobowiązania do końca; z góry uiszczona nadwyżka 5 rubli potrąconą będzie przy obliczeniu ostatnich poszytów. Przedpłatę przyjmuje jedynie redakcya „Gazety lek." najdalej do 15 czerwca, która bierze odpowiedzialność za dotrzymanie warunków wydawnictwa.

Nie wątpimy, że dzieła wyjść mające z pod pióra biegłych autorów odpowiedzą zapewne powszechnemu oczekiwaniu, a wyrażamy przytém nadzieję, że opracowane starannie nie doznają zaniedbania i pod względem języka, który niestety — jak dotąd — w czasopismach niemiłosiernie częstokroć bywa kaleczonym i poniewieranym. Słów kilka o tém lekceważeniu mowy innym razem wypowiemy. O.

Posiedzenie następne Tow. lek. krak. odbędzie się we wtorek dnia 16 bm. — Porządek dzienny: Dr. Ściborowski: „O Szczawnicy w r. 1866", a warunkowo dr. Blumenstock: „Przypadek sądowo lekarski."

Omyłki drukarskie. W artykule prof. Madurowicza w nrze 13, str. 98, przedz. 3, w. 4 i 5 od góry zamiast *pochwę płodową* winno być *pęcherz płodowy*; a nieco daléj w wierszu 8 i 9 wyraz *wodunkowy* winien być przeniesiony do wiersza 10 po wyrazie *zwany*.